

Dr hab. Katarzyna Łeńska-Bąk, prof. UO
Katedra Nauk o Kulturze i Religii
Instytut Językoznawstwa
Uniwersytet Opolski

Ocena rozprawy doktorskiej
mgr Agnieszki Florentyny Pawlak
pt. Ciało w dyskursach transhumanizmu i sztucznej inteligencji.
Perspektywa antropologiczna

Przedstawiona mi do recenzji, obszerna, licząca 491 stron, praca mgr Agnieszki Florentyny Pawlak składa się ze wstępu, trzech części podzielonych na rozdziały (w których dodatkowo wyodrębniono podrozdziały) i bibliografii. Taka, zaproponowana przez Autorkę, struktura pracy jest właściwa, a kompozycja przejrzysta. Doktorantka zadbała o logiczny, wyraźny, wewnętrzny jej podział. Tytuły rozdziałów i podrozdziałów dobrze specyfikują ich treść. Dysertacja poświęcona została transhumanizmowi, który, jak już we wstępie zauważyła sama Autorka, jest intelektualnym, kulturowym i politycznym ruchem, kontrowersyjnym i budzącym skrajne emocje, a postulującym potrzebę wykorzystania osiągnięć nauki i techniki do przewycięzania ograniczeń i poprawy kondycji ludzkiego ciała (s. 3). Przedmiotem rozprawy, jej osią myślową i konstrukcyjną Doktorantka uczyniła ludzkie ciało i pokazała jego paradoksalny status w ujęciu transhumanistycznych teorii.

Praca na gruncie antropologii jest niewątpliwie niezwykle ważna, dotyka bowiem istoty ludzkiej egzystencji w świecie coraz bardziej stechnologizowanym, w którym czasami trudno już stwierdzić z całą stanowczością, czy mamy do czynienia z czymś realnym czy raczej z pewną wyobrażoną, stworzoną przy użyciu mediów i dostępnych narzędzi technicznych, rzeczywistością. Zresztą Autorka podaje tego przykłady, które skrupulatnie opisuje i analizuje zwłaszcza w drugiej części pracy.

Badane zjawisko transhumanizmu p. A. F. Pawlak analizuje z perspektywy antropologicznej, choć korzysta, co uważam za cenne i właściwe, również z opracowań

filozofów, socjologów, medioznawców, kognitywistów, etc. Metoda pracy, którą przyjmuje i którą sytuuje w obszarze antropologii refleksyjnej i interpretacyjnej, sięganie do opracowań i ustaleń badaczy innych dyscyplin jest jak najbardziej uprawnione, sensowne i właściwe. Pamiętać bowiem trzeba, że analizie zostaje poddane zjawisko niezwykle złożone, już ze swej natury osadzone w różnych obszarach ludzkiej aktywności i wymagające tym samym uwzględnienia w jego badaniu rozmaitych narzędzi, pochodzących z różnych dyscyplin naukowych. Sam zresztą materiał, który Autorka poddaje analizie, jest niezwykle imponujący i wieloaspektowy, co wymaga specyficznego namysłu i tym bardziej uzasadnia dokonane przez nią wybory dotyczące metody badawczej. Jej erudycja i odczytanie, co trzeba dobitnie podkreślić, są imponujące i wskazują na dużą dojrzałość naukową badaczki. Swobodnie i właściwie posługuje się antropologicznymi kategoriami i pojęciami, jak: mit, obrzędy przejścia, swój/obcy, granica, transgresja itd. Stosuje je w analizie opisywanego przez nią transhumanizmu, zwłaszcza zaś ciała ludzkiego, jakie wyłania się z teorii, myśli, wizji samych transhumanistów oraz ich ewentualnego wpływu na przyszłą strukturę społeczną, mentalność, sposób myślenia i funkcjonowania człowieka w Nowym Świecie (pozostającym w sferze wyobraźni, lecz może kiedyś autentycznym?).

Autorka niewątpliwie posiada ogromną wiedzę na temat samego ruchu, jest administratorką Polskiego Stowarzyszenia Transhumanistycznego, organizowała w ramach tegoż stowarzyszenia konferencje, warsztaty, spotkania, miała przy tym okazję i możliwość przeprowadzenia rozmów z naukowcami, myślicielami i praktykami transhumanizmu. To jej ogromne doświadczenie przełożyło się na niezwykle bogaty zbiór wiedzy i materiałów, które poddała analizie w swej pracy.

Układ pracy, jak już powiedziano, jest jak najbardziej słuszny i zgodny z założeniami postawionymi na początku pisania rozprawy. Autorka najpierw wprowadza definicje transhumanizmu, poszukuje jego źródeł, ustala genealogię, nie tracąc przy tym z oczu podstawowej kategorii, jaką zamierza badać, czyli ludzkiego ciała. Trafnie używa w tym miejscu opracowań dotyczących mitu, wskazując przy tym, że transhumanizm jest dziś rodzajem współczesnej mitologii, która znacząco wpływa na wyobraźnię i determinuje myślenie o przyszłości. W kolejnej, drugiej części pracy analizuje konkretne przykłady, rzeczywistości, w których praktykuje się dziś transhumanizm. Ta część pracy jest obszerna, ale niezwykle interesująca i nienużąca w lekturze oraz bardzo dobrze napisana. Autorka wielokrotnie zamieszcza tu własne spostrzeżenia, uwagi, komentarze i przemyślenia trafnie opisujące analizowane zjawisko i konkretne jego reprezentacje. W ostatniej, trzeciej części

porządkuje je i przedstawia, stosując się do założonej na początku dysertacji perspektywy antropologicznej.

Podczas czytania tej niezwykle erudycyjnej i interesującej rozprawy, nasunęły mi się pewne pytania, na które, jak mniemam, Doktoranta zechce mi odpowiedzieć. Oto w wielu przytaczanych przez Autorkę miejscach, w których odwołuje się do opinii i wizji transhumanistów pojawia się stwierdzenie, że siła sztucznej inteligencji będzie w przyszłości przewyższała ludzki umysł, będzie superinteligentna, zdolna do samoulepszenia i samopolwielania, a nawet uzyska pewną autonomię względem człowieka. Zastanawiam się nad tym, czy jest to możliwe. Jest niewątpliwie tak, że nigdy dotąd nie byliśmy świadkami tak potężnego i tak szybkiego rozwoju technologicznego, jakiego możemy dziś doświadczać. Zawsze jednak technologia była narzędziem w rękach człowieka i to on ostatecznie, w nią wyposażony, mógł przeć do przodu i rozwijać się, co więcej sam decydował o kierunku tegoż rozwoju. Czy mniemanie o uzyskaniu autonomii przez sztuczną inteligencję nie jest kolejną futurystyczną wizją, wpisującą się w dodatku w pedagogikę strachu? Bo skoro sztuczna inteligencja uzyska autonomię, to konsekwencje dla człowieka mogą być przecież niekoniecznie korzystne.

Na stronach 38-39 przywołuje Pani opinie Johna Harrisa, według którego odwieczne starania człowieka zawsze polegały na dążeniu, aby uczynić świat lepszym miejscem do życia i rozwoju. Uważa on, co więcej, że w przyszłości mechanizm doboru naturalnego, w wyniku ludzkich działań zastąpiony zostanie tzw. „ewolucją ulepszającą”. Dalej stwierdza, że tego typu interwencje ulepszające są pewnym rodzajem moralnego nakazu i rozpatruje je w kategoriach obowiązków. Stwierdza on także, o czym pisze Pani na s. 153, że gdyby na przykład dało się tworzyć bardziej moralnych ludzi, należałoby to zrobić. Podobne poglądy innych transhumanistów, jak choćby Nicka Bostroma (s. 217) czy Michaela Anissimova (s. 264) znaleźć można i w innych miejscach pracy. Interesuje mnie, czy w ich rozważaniach pojawiają się pytania, a zatem i odpowiedzi na to, kto miałby decydować o rodzaju tych ulepszeń, w którą stronę miałyby one pójść, co mielibyśmy modyfikować, wreszcie, kto miałby tych modyfikacji dokonywać i na jakiej podstawie oraz w jakiej skali? I wreszcie, pytanie być może najważniejsze, co to znaczy: bardziej moralnych ludzi? To wszakże, jak pojmujemy moralność, zależy od kontekstu kulturowego, nie można mówić o istnieniu jednej moralności. Wobec tego, kto miałby zdecydować, jakie zasady przyjąć za etycznie właściwe i na jakiej podstawie należałoby to stwierdzić?

Na s. 288 zamieszcza Pani zdanie: „Aby swobodnie funkcjonować w biotechnokulturowej rzeczywistości człowiek musi na nowo kształtować swoje ciało dzięki

aplikowaniu technosfery do swojego wnętrza”. Czy jest to Pani stwierdzenie, czy przytacza je Pani jako opinię transhumanistów? Nie jest to dla mnie całkowicie jasne. Jeśli rzeczywiście Pani tak uważa, to interesuje mnie, co właściwie można przez to rozumieć: czy oznaczałoby to, że ktoś, kto nie aplikuje technosfery do swojego wnętrza, nie ma dziś racji bytu, szansy na pełnoprawne uczestnictwo w świecie?

Stwierdza Pani, że nie ma wątpliwości, iż w konsumpcyjnej, zmediatyzowanej kulturze człowiek coraz bardziej „przyrasta” do technologii i technicznych urządzeń, zastępując bezpośrednie kontakty i kreując obraz medialnej rzeczywistości, że odwraca się od rzeczywistości, a swoje działania, potrzeby, emocje przenosi do wirtualnego świata (s. 399). Zauważa Pani ogromną popularność i przyszłość dla Metaverse, co miałyby się m. in. zbiec z dynamicznym rozwojem rynku kryptowalut i zainteresowaniem NFT (s. 374), przewiduje, że „metaświaty zaleją symulujące ludzi wizerunki bez podmiotu, wpływając na transfer emocji między ludźmi” (s. 384). Zastanawia mnie, czy nie są to stwierdzenie zbyt ogólne, bo brzmią trochę tak, jakby już dziś wszyscy z tych metaświatów korzystali. Ponadto świat, jak sama Pani stwierdza i trudno się z tym nie zgodzić, zmienia się dziś w oszałamiającym tempie, często też w trudno przewidywalnym kierunku. Od złożenia przez Panią pracy, rynek kryptowalut znacznie się załamał, NFT nie cieszy się już taką popularnością, Mark Zuckerberg na swoim projekcie stracił miliardy dolarów, a początkowo zainteresowani użytkownicy, szybko rezygnowali z przebywania w stworzonym przez niego metaświecie. A zatem, czy w istocie jest to przyszłość, w której ludzkość będzie funkcjonować? A może to jedynie kwestia czasu i dopracowania technologii?

W rozdziale poświęconym sztuce podejmującej zagadnienia transhumanizmu omówione są różne przykłady prac, „praktyki twórcze wpisujące się w paradygmat art@science, inspirowane osiągnięciami naukowymi XXI wieku – biomedycyną, inżynierią genetyczną, robotyką, cybernetyką, nanotechnologią i wykorzystujące odwieczne w działalności artystycznej elementy «nienaukowe»: intuicję, metafory i fantastyczne wizje” (s. 265). Królik o imieniu Alba został genetycznie zmutowany tak, że po uprzednim naświetleniu i zastosowaniu przez oglądającego specjalnego żółtego filtra, może emitować jasnozielone światło. Kac, jego twórca, zapewnia, że jego króliczek na pewno nie cierpi na skutek tego eksperymentu, ponieważ wszczepiony mu GFP niczego nie zmienia w jego organizmie oraz nie wywołuje żadnych komplikacji. Marta de Menezes, portugalska artystka stworzyła unikatowe ciała motyli, których skrzydła posiadały niespotykany w przyrodzie wzór, Verena Kaminiarz w warunkach domowego laboratorium, doprowadziła do powstania dwugłowego wypławka. Po przytoczeniu tych prac zamieszcza Pani swój komentarz, który brzmi: „Uważam,

„Uważam, że takie prace doskonale ilustrują transhumanistyczne postulaty o zatarciu granic pomiędzy naturą a kulturą, życiem a śmiercią, i wreszcie: między sztuką a czymś, co sztuką być przestaje” (s. 263). Interesuje mnie, jaki jest Pani pogląd na etyczny wymiar tego typu projektów?

Dysertacja pod względem językowym i redakcyjnym wymaga sporej uwagi i dopracowania. Autorka popełnia sporo błędów interpunkcyjnych, gramatycznych, leksykalnych, a nawet ortograficznych. W pracy pojawiają się powtórzenia, czasem przekopiowane bywają w różnych miejscach niemal dokładnie, albo identycznie brzmiące akapity, a nawet całe strony, np. na s. 152 jest fragment zaczynający się od słów: „Przykładem «ekstremalnego narratora»”, a kończący się: „tak długo dopóki nie krzywdzi to innej istoty”. Te same informacje znajdujemy na s. 208. Identyczne treści, przekopiowany cały fragment tekstu jest też na stronach: 142-143 i 219-220, a zaczyna się od słów: „Transhumanistyczni eksperymetatorzy praktykują zabiegi [...]” i podobna sytuacja ma miejsce na stronach 139-142 oraz 220-223, gdzie kilka stron zostaje powtórzonych („W książce „Słowa i rzeczy...” Michel Foucault mówi o kryzysie „statusu podmiotu” koncentrując się na pojęciu dyskursu. [...] Dzieje się to przez kreatywne wykorzystanie i systemowe połączenie koncepcji ciała jako projektu, ciała utajnionego oraz ciała-cyfrowej maski, skrywającej brak podmiotu”).

W wielu miejscach brakuje przypisów. Autorka powołuje się na opinie, słowa, teksty jakiegoś badacza, lecz nie podaje żadnego przypisu, adresu bibliograficznego, np. „To przybysz, który zostaje i jak pisze Zygmunt Bauman – w oczach tutejszych Obcy jest nikim i dlatego może stać się wszystkim” (s. 320); „Oddziaływanie biotechnologii na współczesną cielesność zostało dostrzeżone przez wielu teoretyków, którzy poddają krytyce jej fragmentaryzację i medykaliczację: Rosie Braidotti stworzyła termin «organy bez ciał», Giorgio Agamben pisze o «tożsamości bez osoby» wyznaczonej przez dane biometryczne. W ostatnim modelu ciało doświadczane jest jako obce, zagrażające tożsamości przez utożsamienie go z kontrolą” (s. 389). Podobnie na s. 415 powołuje się na ustalenia Thomasa Mathiesena i Davida Lyona, lecz nie odsyła do żadnego tekstu. Podobnych miejsc jest w rozprawie znacznie więcej. Bywa też, że Autorka powołuje się na jakieś opracowanie, otwiera cudzysłów, co zapowiada początek cytatu, lecz cudzysłowu nie zamyka i nie zamieszcza żadnego przypisu.

Wielka szkoda, że tego typu usterki pojawiają się w recenzowanej pracy, Autorka bowiem posługuje się piękną polszczyzną, ma niespotykany zasób słownictwa, posiada niewątpliwą umiejętność operowania słowem, lektura rozprawy jest niezwykle zajmująca nie

tylko z racji tematu, który omawia, ale także dlatego, że w sposób niezwykle zajmujący, pięknym i bogatym językiem p. A. F. Pawlak prowadzi swój wywód. Szkoda więc, że nie dopracowano dysertacji pod względem redakcyjnym, co mogłoby sprawić, że czytanie jej byłoby niczym niezakłóconą, czystą przyjemnością.

Konkludując, pozostaje mi jeszcze raz podkreślić walory przedstawionej do recenzji dysertacji. Nie mam wątpliwości, iż jest to praca wartościowa, w której widać dobre opanowanie warsztatu i dojrzałą świadomość badawczą Doktorantki, kompozycja dysertacji jest przemyślana i logiczna. Doktorantka posiada wiedzę dotyczącą metod badawczych, należycie stosuje pojęcia i zasady analizy i interpretacji właściwe dla antropologii. Zna i trafnie posługuje się opracowaniami naukowymi, które wykorzystuje w opisie prezentowanych zjawisk. Jej sądy i opinie są wyważone i celne. Autorka wykazała się też biegłością w doborze materiałów do analizy i umiejętnością prezentacji jej wyników. Dysertacja p. A. F. Pawlak jest zajmującą lekturą, choć wymagającą jeszcze rzetelnej redakcji. Argumenty te utwierdzają mnie w przeświadczeniu, że opiniowana rozprawa spełnia wymogi stawiane pracy doktorskiej. Wnoszę zatem o przyjęcie pracy i dopuszczenie Autorki do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Opole, 11.01.2023r.

Heusler